

# GOŚĆ SPECJALNY



**“Ojciec od początku mi mówił: w co ty się pakujesz?”**

**Anastasia Windsachen:** Książę Sarmacji, Król Hasselandu, Pan Trzyczaszkowa etc etc. Ostatnimi czasy człowiek na językach wielu i być może kontrowersyjna postać. Książę, który wyszedł zza pałacowych murów i zawalczył w Sejmie. Przez niektórych porównywany do Ojca Założyciela Księstwa Sarmacji, Jego Książęcej Wysokości Piotra Mikołaja. Mowa tutaj oczywiście o Jego Książęcej Mości Arkadiuszu Maksymilianie, który jest dzisiaj moim gościem i zarazem pierwszą osobą, z którą mam przyjemność rozpocząć cykl wywiadów w ramach Kuriera. Dobry wieczór Wasza Książęca Mość.

**Arkadiusz Maksymilian:** Dobry wieczór Szlachetna Damo, dobry wieczór Państwu. Bardzo dziękuję za te słowa wstępu, chociaż czy one są na pewno o mnie? (szeroki uśmiech)

**A.W:** Hahaha, według notatek przygotowanych przez moich asystentów na to wychodzi. Chyba, że zamiast z Księciem rozmawiam z dublerem? (rozgląda się po sali) Wasza Książęca Mość, wywiad miał być o XX-leciu Księstwa, ale zanim do dojdziemy do 25 maja, to po drodze mamy jeszcze 9 maja. To wtedy, rok temu lud sarmacki zakrzyczał "vivat Książę Arkadiusz Maksymilian!". Jak minął ten rok?

**A.M:** Przede wszystkim — bardzo szybko. Tak naprawdę nim się człowiek obejrzał to minął cały poprzedni 2021, a już zaraz będziemy mieli połowę jego następcy. Kiedyś czytałem, że im człowiek starszy, to ma się mocniejsze uczucie, że czas szybciej płynie — coś w tym jest. Poza tym był to najważniejszy rok mojego v-życia, ale jednocześnie najbardziej pracowity. To wszystko składa się na to — ogólnie rzecz ujmując — że te dwanaście miesięcy minęło mi dobrze. Nie wiem jak Sarmatom.

**A.W:** Ile Sarmatów tyle opinii. Ten rok był pracowity, widać to po Księciu pracach nad reformami i mam wrażenie zwiększoną aktywnością eventową, jaka ma miejsce od kilku miesięcy. Czy wszystkie projekty, które były zakładane na ten pierwszy rok udało się zrealizować? Może coś było zbyt ambitnego? A może coś było zrobione, ale po czasie Książę zrobiłby to lepiej?

**A.M:** Na początku trzeba podkreślić, że ja nie mam natury człowieka, który wszystko planowałby w najdrobniejszych szczegółach i z dużym zapasem czasowym. Poza reformą prawną, którą zapowiadałem na jesieni, niemalże wszystkie podejmowane projekty to efekt planów krótkodystansowych — do miesiąca lub nieco więcej niż miesiąc wstecz. Zatem czy udało się zrealizować całość

zakładanych projektów? Wydaje mi się, że niemalże wszystkie — użyłem słowa "niemalże", gdyż pamięć ludzka bywa zawodna. Z pewnością udało się przywrócić sarmackiemu tronowi stabilność oraz pewną estymą. Czy było coś zbyt ambitnego? Nie powiedziałbym. Raczej wszystkim tym pracom, wspólnie z innymi, stawiałem czoła. Jedynie przy wspomnianej reformie doszło do pewnych opóźnień — to mogę przyznać i o tym mówiłem publicznie. Wedle początkowych moich planów wszystkie akty prawne i nowelizacje miały wejść w życie 1 maja. Niestety, życie pokazało inaczej. Teraz z uwagi na XX-lecie i poświęcenie tym obchodom zdecydowanej części mojej uwagi, nie stawiam terminu końcowego reformy, natomiast chciałbym, aby zakończyła się ona w maju. Czy coś zrobiłbym lepiej? Nie przychodzi mi nic specjalnego do głowy, a jeśli już to zapewne diabeł tkwi w szczegółach. Też o tym wspominałem, że na pewno nie będę chciał jako księżę okazywać w najbliższej perspektywie aż takiego zaangażowania w sferze polityki — zaangażowania na poziomie ostatnich debat sejmowych z moim udziałem, których jednakże nie żałuję, bo były one konieczne z mojej strony.



JKM Arkadiusz Maksymilian w Koronowie 2021

**A.W:** Dobrze, że Księżę zauważył swoje wyjście z roli stereotypowego monarchy. Jakie to było uczucie? Wyjść do Sejmu, walczyć, bo tak to trzeba nazwać, z przeciwnikami zwłaszcza Konstytucji. Na pewno odbiega to od zwykłej formy sprawowania rządów, którą mogliśmy dotąd oglądać.

**A.M:** Jak wspominałem — nie było to dla mnie zbyt wygodne, gdyż kłóci się to z moją wizją sprawowania roli monarchy. Poza tym, jak to zwykle bywa przy takich intensywnych politycznych debatach, emocje zdenerwowania czy pewnego napięcia są wyczuwalne. A jak doliczymy do tego dyskusje w zakulisowym gronie, wśród doradców, gdzie również bywało gorąco, to uczucie tego dyskomfortu tylko się nasila. Na pewno już na etapie parlamentarnej wymiany zdań nad Konstytucją, gdy jeszcze nie zarządzono głosowania, oznajmiłem sobie oraz współpracownikom: to przez najbliższy czas ostatnia moja aktywność ściśle tego typu.

**A.W:** I słusznie, szkoda czasami nerwów na poselskie przepychanki, ale cóż... Przejdźmy w takim razie do rzeczy o wiele przyjemniejszych i na pewno bardziej interesujących czytelników - historii za kulis. Wasza Księżęca Mość, jak to było tego 9 maja? Jakie uczucia towarzyszyły WKM? I czy było hucznie świętowane?

**A.M:** 9 maja, to była niedziela, drugi dzień głosowania w wolnej elekcji. Zdecydowaną większość dnia spędziłem w swoim grodziskim mieszkaniu, wypełniając poniekąd normalny porządek dnia — lektura, trochę pracy, przygotowanie się do wydarzeń zapisanych w kalendarzu. W międzyczasie wspólne posiłki i rozmowy z małżonkiem. Po drodze, przeprowadziłem kilkanaście rozmów telefonicznych, przyjąłem również kilku gości. Jedyną różnicą było gromadzenie się ochroniarzy pod moją kamienicą od samego rana — potem dowiedziałem się, że szefostwo księżęcej straży objęło personalną ochroną wszystkich elekcyjnych kandydatów, chociaż mnie w sposób szczególny. Wieczorem, jak większość, wybrałem się na konferencję Księżęcej Komisji Wyborczej. Tam ogłoszenie

wyników, krótka przemowa i od tamtej pory moje życie z chwili na chwilę uległo zmianie. Tylko na moment wstąpiłem do mieszkania wziąć ze sobą rzeczy osobiste — od razu zabrano mnie do Pałacu Książęcego, gdzie wieczorem, w towarzystwie władz, złożyłem oficjalną przysięgę. Następnym razem swoje mieszkanie odwiedziłem dwa tygodnie później, a jako książę byłem w nim tylko trzy razy. Usnąłem tamtego dnia późno w nocy, lecz nie była to noc spędzona na jakimś intensywnym świętowaniu. Do nieoficjalnego, zakrapianego spotkania wśród bliskich doszło dopiero kilka dni później (śmiech).

**A.W:** Hahaha, a czy była myśl, że oto Książę kontynuuje ojcowską ścieżkę? Oto kolejny Chojnacki na tronie Sarmacji w końcu. Może to początek tradycji?

**A.M:** Ojciec od początku mi mówił: w co ty się pakujesz? (śmiech). Nie był zbyt wielkim entuzjastą pomysłu mego startu w elekcyjnym wyścigu. Zadzwoił do mnie tego dnia w południe, a potem już jako ostatni około dwudziestej czwartej, pytając: “skończyli już cię adorować?” Spotkaliśmy się kilka dni później, wręczyłem mu zaproszenie na koronację i poprosiłem o nałożenie mitry. Czy to początek tradycji? Mój ojciec abdykował dwanaście lat temu. Za te naście lat kolejny Chojnacki? Kto wie? Powiedziałbym mu wtedy: “w co ty się pakujesz?” (śmiech)

**A.W:** Hahaha. Przeglądam właśnie notatki i widzę takie pytanie - jakie były Księcia plany przed elekcją? Co w razie niepowodzenia w wyścigu o tron oraz co było przed nim planowane?

**A.M:** Mówiąc szczerze, to nie czyniłem zbyt wielkich planów na wypadek przegranej. Wówczas pełniłem urząd posła i marszałka sejmku, toteż na pewno dalej bym je sprawował. Być może też jakaś działalność rządowa?

**A.W:** Kanclerz się nie marzył? W końcu Podkanclerzym Książę był i to nie raz, można nawet powiedzieć, że Kanclerzem, ale to nieoficjalnie.

**A.M:** Właśnie przez to, że te kanclerskie obowiązki spadły tak nagle, to wówczas mi się nie marzył. Uważam, że to niezwykle ekscytujące stanowisko, ale jednocześnie ciężki kawałek chleba. Na pewno nie do przetrwania na raz. Zatem mogę śmiało powiedzieć: nie marzył się.

**A.W:** No dobrze, to życiorys książęcy mamy za sobą... Czas na XX-lecie Sarmacji. Tutaj pytania odnośnie Waszej osoby też się pojawiają (śmiech). Jak idą przygotowania? Czego możemy wyczekiwać?

**A.M:** Przygotowania wkraczają w coraz mocniejszą fazę. Wraz z nieoficjalnym komitetem organizacyjnym mamy ustalone pierwsze, najważniejsze szczegóły wydarzenia. Lada moment — a gdy czytelnicy czytają ten wywiad to już na pewno — dojdzie do opracowania harmonogramu tygodniowego obchodów. Ponad 130 zaproszeń zostało wysłanych, w przygotowaniach są znaczki i inne projekty. Idziemy w dobrym kierunku, ale pragnę po raz kolejny mocno podkreślić i zaapelować — bez udziału Sarmatów w przygotowanie własnych, oddolnych inicjatyw, te obchody będą dużo skromniejsze. Dlatego zachęcam, aby każdy kto może wsparł to piękne dzieło, po którym zostanie piękna pamiątka.

**A.W:** Brzmi ciekawie, również zachęcam. Ptaszki na ulicach ćwierkają, że atrakcje mają być ciekawe... 130 zaproszeń!? Kogo możemy się w takim razie spodziewać? Słyszałam, że planuje Książę swoich poprzedników zebrać w jednym miejscu

**A.M:** Myślę, że każdego kto otrzymał zaproszenie. A przynajmniej liczę na większość. Sporo osób, które dawno nie były obecne w Sarmacji obiecało swą, choćby krótką obecność. Jak będzie? Zobaczymy. Spotkanie wszystkich książąt w jednym miejscu to był jeden z nieoficjalnych pomysłów, ale na взгляд pewnych trudności logistycznych ów pomysł porzucono. Za to w planach będzie jeszcze jedno wydarzenie związane z Ich Książęcymi Wysokościami, ale nie chcę go zdradzać

**A.W:** Robi Książę smaka nie powiem, aż mam ochotę ten temat podrażnić bardziej, ale wolę spać bez dodatkowych smutnych panów pod drzwiami (śmiej).

XX-lecie to będzie okres wspomnień i powrotów do początków u wielu osób. Jak wyglądały Wasze początki? Te pierwsze miesiące?

**A.M:** Smutni panowie? Nic o tym nie wiem

Początki, chyba jak u większości, były dosyć ciężkie. U mnie były to raczej ciche tygodnie spędzone na obserwacji, przerywane drobnymi postami czy wypowiedziami. Przełom nastąpił w lipcu 2015 roku. Niczym szczeniak z ulicy przywędrowałem na podwórko gospodarza i zdawałem się prosić o adopcję — wówczas jako zupełna "świeżynka" napisałem list do Diuczessy Karoliny Aleksandry i spytałem się czy nie chciałaby pomocy w ministerstwie informacji na czele, którego stała. Zgodziła się i zaczęła mnie angażować w pierwsze projekty. Od tamtej pory wszystko nabierało dalszego rozpędu, a z samą Diuczessą współpracowaliśmy w przyszłości na wielu innych płaszczyznach. Tamten czas wspominam naprawdę z wielkim sentymentem — byłem siedem lat młodszy i zupełnie nowy w tym nowym ekscytującym świecie.

**A.W:** Jak Książę wspomina Diuczessę? I to nie byle jaką bo Tysiąclecia, reszty tytułów wymienić nie będę bo będziemy tu siedzieć do północy (śmiej)

**A.M:** Diuczessę wspominam w samych superlatywach. Jak wspominałem, mieliśmy okazję razem współpracować na wielu płaszczyznach i zawsze ta współpraca przebiegała w sposób wzorcowy — czy to w rządzie czy na monarszym dworze. Swego czasu mieliśmy intensywne kontakty — nawet i te poza wirtualne. Później, wiadomo jak to w życiu jest. Gdy ja znikalem, to ona była, gdy ja powracałem, to jej już nie było — i tak w kółko, przez co te relacje straciły na intensywności. Jednakże kontakt mamy — ostatnio chociażby

chwile porozmawialiśmy, gdy osobiście wręczałem jej zaproszenie na XX-lecie.

Przede wszystkim Diuczessa Tysiąclecia dla mnie i osób z "mojego pokolenia" jest postacią niemalże legendarną. Wśród zdominowanej przez mężczyzn Sarmację tamtych czasów, była osobą niezwykle charyzmatyczną — można rzec, że taka sarmacka żelazna dama. Na uwagę niech zasługuje fakt, że gdy Diuczessa szła na urlop to przez trzy dni GAP obwieszczał tę informację w czołówce. Poza tym jest to pierwsza kobieta na urzędzie kanclerza i jedyna, która pełniła ten urząd więcej, niż jedną kadencję, bo aż cztery.

Wydaje mi się — i w zasadzie nie ma się temu co dziwić, że Diuczessa Tysiąclecia jest postacią obecnie zapomnianą dla młodego pokolenia Sarmatów. Jest to po prostu naturalne i nie ma w tym nic dziwnego — każde czasy mają swoje "rozpoznawalne twarze". Dla mnie takimi twarzami, o których dzisiaj słyszy się tylko z opowieści jest choćby Diuk Kwazi, Książę Tomasz Ivo Hugo czy Diuk Czuguł-Chan.

**A.W:** Diuk Czuguł-Chan... chciałabym obserwować jego powrót, patrząc na jego twórczość. Pewnie to nie tylko moje zdanie, że Sarmacja się zmieniła. Nie było mnie oczywiście wtedy by to mówić z autopsji, ale przemierzam grodzkie archiwa wzdłuż i wszerz hahah. A jak dalsze życie Księcia się potoczyło? Gdy przegląda się życiorys to widać - ród Popowów, Baronię Popowic, małżeństwo...

**A.M:** Potem sporo projektów, ale i sporo przerw. Jak Szlachetna wymieniła — wstąpiłem w związek małżeński z ówczesnym Ignacym Kursem, z którym założyliśmy wspólny ród. W międzyczasie poprosiłem monarchę o nadanie mi lenna Popowice, które swego czasu rozwijałem, a teraz sporadycznie odwiedzam. A to wszystko w międzyczasie pełnienia różnych funkcji. Asesor Trybunału Koronnego, członek PKOJ czy SzeF SUSPENS (aktualny odpowiednik to KAR).

Najlepiej jednak wspominam swoją pracę na dworach dwóch monarchów — Tomasza Ivo Hugona oraz Roberta Fryderyka, u którego byłem swego czasu marszałkiem. Bardzo wiele

się wtedy nauczyłem, ale również i praca w tych miejscach była dla mnie niezwykle satysfakcjonująca.

**A.W:** Robert Fryderyk... kontrowersyjna postać chyba wciąż po latach. Jak Książę personalnie go wspomina?

**A.M:** I tutaj Panią Redaktor i być może czytelników zaskoczę — Księcia Roberta Fryderyka w kwestii współpracy i kontaktów wspominam dobrze. Mogę powiedzieć, że jestem chyba jedyną — a jak nie, to na pewno jedną z nielicznych osób, które nie miały z nim problemów w komunikacji oraz ścisłej współpracy, a taką swego czasu między sobą mieliśmy. Byłem odpowiedzialny za jego koronację, w wielu sprawach mu pomagałem. Niestety, nie trwało to zbyt długo, ponieważ wyłącznie ze względu na real musiałem zrezygnować z pracy na jego dworze.

Faktem jest, że Książę Robert Fryderyk, jak mało który, siał bardzo dużo kontrowersji, niekiedy miał trudny charakter, a jeszcze bardziej cięty język. Któż jest bez wad, prawda? Jednakże nie można mu odmówić jednego, a każdy kto mu to odmawia jest kłamcą — był to jeden z najbardziej pracowitych Sarmatów, jakich miałem okazję poznać oraz mikronauta, który wnosił nową jakość do naszego życia społecznego. Był pewnym pionierem, jeżeli chodzi chociażby o kwestie prowadzenia kampanii wyborczej, począwszy od pieczołowicie przygotowanych eventów, debaty, po wysokiej jakości grafiki, a skończywszy na nagraniach wideo z pokazaniem realnego wizerunku. To jest jakość i poświęcenie, którą nawet dzisiaj z trudem jest odnaleźć.

**A.W:** Nie powiem, jestem zaskoczona. Zwykło się nie słyszeć pochwał i dobrego słowa o Jego Książęcej Wysokości. Pracowitość może potwierdzić fakt bycia aż 7 razy (!) Kanclerzem. Czy JKW otrzymał zaproszenie na XX-lecie?

**A.M:** Imienne zaproszenia na XX-lecie otrzymali wszyscy Książęta-Seniorzy i Diukowie Księstwa Sarmacji. Oczywiście, otrzymał.

**A.W:** Pozostaje w takim razie czekać z nutką niepewności nam wszystkim czy pojawi się 28 maja... Jak już przy książętach z Fryderykiem w imieniu jesteśmy, Andrzej Fryderyk to na pewno jedna z osób, która kojarzy się z Błękitnym Październikiem. Wydarzeniem, które do dzisiaj budzi kontrowersje. Jak Książę wspomina tamte wydarzenia?

**A.M:** Muszę przyznać, że nie brałem udziału w bezpośrednich wydarzeniach Błękitnego Października w 2020 roku. Nie byłem obecny w Sarmacji spory czas jeszcze przed tymi zdarzeniami, zatem nie znałem kompletnie kontekstu i tła całej tej sytuacji, począwszy od traktatów stowarzyszeniowych podpisanych przez Jego Książęcą Wysokość Filipa I Gryfa.

Same wydarzenia, jakkolwiek to zabrzmiało, przeżywałem w pewnym smutku. Oto świat, który dotychczas w Sarmacji znałem — bo przecież w KS od niepamiętnych lat była Teutonia, Selavinia i Baridas — z godziny na godzinę wali się. Osoby, z którymi utrzymywało się nie raz lepszy kontakt, albo które uważałem za zasłużone z taką lekkością mówią: odchodzę stąd. Dla mnie takim szczególnym momentem, który najbardziej zapamiętałem w tamtym czasie, była odezwa Hetmana KSZ, podczas której bez zbędnych tytułów i wstępów, wprost oraz bezpośrednio spytał swoich żołnierzy — kto zostaje? "Odchodzę; dziękuję za wspólną służbę; Hetmanie odchodzę, ale wiele się nauczyłem" — jedne z odpowiedzi. To są takie momenty, które ryją się w pamięci, tym bardziej, jeśli poświęciło się Sarmacji siedem lat swojego życia.

Odezwa Regenta o to, że kraj wymaga wysiłku każdego i stoimy w największym kryzysie w jego niespełna dwudziestoletniej historii sprawiła, że wróciłem, zasililem szeregi Rady Ocalenia Sarmacji i zacząłem pracę na rzecz odbudowy państwa. Potrzeb i działań było bardzo dużo — pewne uregulowanie spraw, ale i wybór władz, struktur, także od strony informatycznej. Każdy kto zasiadał ze mną wtedy w ROS-ie z pewnością wie o czym mówię. To była naprawdę historyczna chwila dla naszej Ojczyzny. Tym bardziej, że słyszeliśmy ze strony dawnych państw

stowarzyszonych — "czas Sarmacji się skończył; jest w agonii, która potrwa maksymalnie miesiąc; Sarmacja umiera". Czym teraz jest UNP? Trupiarnią. I przyznają to nawet jej członkowie w postaci Królestwa Dreamlandu.

**A.W:** A czy Książę powziął działania by wysłać i do zaświatów zaproszenia? Może te "trupy" zmartwychwstaną i przyjdą by może świętować XX-lecie tego, co przez lata było również i ich domem?

**A.M:** Jakkolwiek zdanie Sarmacji na temat dawnych państw stowarzyszonych oraz nasze relacje z nimi nie są pozytywne, to chcę, abyśmy my Sarmaci reprezentowali wyższy poziom i wobec tego zaproszenia również i tam powędrowały. Nie można przekreślić historii tych państw w sarmackiej historii, ani działań tych ludzi w budowę naszego państwa i naszego narodowego dziedzictwa.

**A.W:** Zbliżamy się powoli do końca, siedzimy już chwileczkę, a obowiązki pewnie wzywają. Jak przyszłam to za oknami jeszcze było słońce. Jakie jest Księcia zdanie na temat ostatniego wyroku TK w sprawie wyborów? W momencie publikacji tego wywiadu będziemy już po powtórzonych wyborach, co niesie też ze sobą pytanie - co z rządem?

**A.M:** Może Pani wyjść nad ranem, wtedy też jest słońce  
Cóż, wyrok Trybunału Koronnego jest wyrokiem TK, zapadł już dawno. Mój komentarz w tej sprawie niewiele zmienia, nawet jeśli nie jest ono do końca pozytywne. Jeżeli chodzi o wybory — zobaczymy. Ciężko jest naprawdę na obecny moment cokolwiek powiedzieć na ten temat.

**A.W:** Noc w Pałacu? Hmm tego jeszcze nie było, a na pewno mniejsze zainteresowanie wzbudzę w przeciwsłonecznych okularach rankiem niż teraz hahaha  
Co do wypowiedzi, dyplomatycznie WKM, jak na Księcia przystało. Aż mogłabym się pokusić o stwierdzenie, że kompletnie inny człowiek. Chyba naprawdę z dublerem rozmawiam

(śmiej). Wasza Książęca Mość, w Leocji rozgorzała ponownie dyskusja o organizacjach międzynarodowych. Czy Księstwo Sarmacji weźmie udział w pracach nad tymi projektami?

**A.M:** Pani Redaktor, to w ścisłym nawiązaniu do moich wcześniejszych słów o pewnym ograniczeniu w zaangażowanie polityczne — gdybym odpowiedział mniej dyplomatycznie, chyba wyszedłbym na hipokrytę. Co Pani o tym sądzi? innym

Ja już na jesieni zeszłego roku zainicjowałem pewien projekt międzynarodowy w postaci drugiej Organizacji Polskich Mikronacji. Idea jaka miała temu projektowi przyświecać to: jak najmniej biurokracji, więcej integracji, a jak najwięcej platformy do wspólnej komunikacji. Te wszystkie założenia udało się przelać na papier, stworzyłem nawet projekt traktatu. Sprawa ta była tematem moich intensywnych rozmów z Leocją, ale również z innymi państwami. Jeśli chodzi o tę organizację to niemalże wszystko jest gotowe — brak jest działania, na które liczyłem już jakiś czas ze strony innych państw. Niestety, realizacja nie wybiera.

Co do pozostałych — tak, Księstwo Sarmacji będzie brało udział w pracach nad tymi projektami, jeśli będzie taka wola ze strony innych państw oraz, jeśli będzie to zgodne z naszym interesem.

**A.W:** Wasza Książęca Mość, racja hipokryzja złą rzeczą. Bardzo Wam dziękuję za tą rozmowę. Na koniec, gdyby Książę mógł powiedzieć jedną radę mikronautom, jak ona by brzmiała?

**A.M:** Bardzo dziękuję Szlachetnej Damie jak i czytelnikom.

Jedna rada? Ciężko wybrać, ale chyba powiedziałbym, aby mikronauci, a przede wszystkim moi kochani Sarmaci, dobrze się bawili i szukali wszelkich dróg ku temu. Nawet, jeśli będzie się to nie podobać innym. Bo po to tutaj jesteśmy — dla siebie, bo tworzymy pewną wspólnotę, ale również po to, abyśmy spędzali tutaj miło czas.

*Windsachen*